

# Największe napady i rabunki w historii

*Nie czytaj tego w banku!*

Antoni Kurek

## Spis treści

Rozdział 1. Tunel pod skarbcem .....	5
1.1. Przykrywka, jakiej nikt się nie spodziewał .....	6
1.2. Trzy miesiące kopania .....	10
1.3. Weekend, w który zniknęło 160 milionów reali .....	15
1.4. Jak się dzieli łup, gdy złodziej jest dwudziestu pięciu .....	19
1.5. Wpadki, aresztowania i pieniądze .....	23
Rozdział 2. Kradzież diamentów stulecia.....	28
2.1. Dzielnica diamentowa.....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
2.2. Włoski złodziej o nienagannych manierach .....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
2.3. Dziesięć warstw zabezpieczeń.....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
2.4. Jak szukać czujniki .....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
2.5. Śmieci na poboczu .....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
Rozdział 3. Dżentelmeni z wiertarką	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
3.1. Legendarny skarbiec.....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
3.2. Emerycy na ostatniej robocie... ..	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
3.3. Trzy noce wiercenia.....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
3.4. Dziadek, który nie umiał trzymać języka za zębami.....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
3.5. „Przeszliśmy na emeryturę, żeby wrócić do pracy” .....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
Rozdział 4. Jak włoski malarz przechytrył Paryż.....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>
4.1. Pusta ściana w Salon Carré .....	<b>Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.</b>

- 4.2. Pracownik Luwru z kluczem pod fartuchem.....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 4.3. Dwa lata w szafie: obraz pod kuchenką w paryskiej kawalerce ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 4.4. Próba sprzedaży we Florencji i bohater mimo woli.....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 4.5. Najsłynniejszy obraz świata .... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- Rozdział 5. Skrzypce na dachu, złoto na podłodze.....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 5.1. Magazyn przy lotnisku Heathrow .....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 5.2. Człowiek wewnątrz..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 5.3. Sześć razy więcej, niż planowali .....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 5.4. Pranie złota ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 5.5. Klątwa Brink's-Mat..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- Rozdział 6. Dwaj złodzieje w muzeum .....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 6.1. Boston, noc po Dniu Świętego Patryka ....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 6.2. 81 minut w muzeum..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 6.3. Vermeer, Rembrandt, Manet... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 6.4. Puste ramy, które wiszą do dziś .....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- 6.5. 35 lat bez odpowiedzi ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
- Rozdział 7. Wielki napad na pociąg pocztowy ....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

7.1. Jak podróżowały pieniądze w Wielkiej Brytanii ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

7.2. Fałszywy czerwony sygnał..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

7.3. 26 milionów funtów i farma na odludziu **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

7.4. Odciski palców na planszy do Monopoly **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

7.5. Ronnie Biggs - ucieczka z więzienia i 36 lat na wolności **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Rozdział 8. Skok na bank w Buenos Aires..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

8.1. Piątkowe południe, sztuczna broń i prawdziwa brawura **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

8.2. Zakładnicy, negocjacje i karetka ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

8.3. Zniknięcie łupu..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

8.4. Łódka na rzece i diamenty w kanale ściekowym ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

8.5. Dlaczego Argentyna pokochała tych złodziei ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Rozdział 9. Bagdad, chaos i walizki.... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

9.1. Ostatnie godziny reżimu ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

9.2. Miliard dolarów w gotówce ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

9.3. Miasto bezprawia ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

9.4. Co udało się odnaleźć ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

9.5. Grabież czy ewakuacja? ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Rozdział 10. Krzyk znika ze ściany .... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

10.1. Złodzieje zostawiają kartkę... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

10.2. Trzy miesiące bez Krzyku w Galerii Narodowej.....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

10.3. Dziesięć lat później..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

10.4. Odzyskanie obrazów i plamy wilgoci.....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

10.5. Najczęściej kradzione arcydzieło .....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

## **Rozdział 1. Tunel pod skarbcem**

## 1.1. Przykrywka, jakiej nikt się nie spodziewał

W maju 2005 roku członkowie gangu wynajęli piętrowy budynek mieszkalny pod adresem Rua 25 de Março 1071, w ścisłym centrum handlowym Fortalezy, stolicy brazylijskiego stanu Ceará. Nieruchomość znajdowała się w odległości jednego kwartału od siedziby regionalnego oddziału Banco Central do Brasil - dużego, przeszklonego biurowca, w którym mieścił się skarbiec pełen gotówki. Między wynajętym domem a bankiem przebiegała ruchliwa Avenida Dom Manuel, jedna z głównych arterii komunikacyjnych tej części miasta.

Okolica była typowa dla brazylijskich centrów miast: niewielkie domy mieszkalne sąsiadowały z drobnymi punktami usługowymi, barami na rogach ulic, księgarnią, trzema publicznymi parkingami i tanim hotelem tuż obok. Ruch pieszy i samochodowy był na tyle duży, że nikt nie zwracał szczególnej uwagi na to, kto wchodzi i wychodzi z poszczególnych budynków. Dzielnica żyła własnym rytmem - ludzie przechodzili, parkingowi pilnowali aut, w barach serwowano kawę i piwo. Właśnie ten codzienny hałas i chaos był idealnym tłem dla działalności, która miała pozostać niezauważona.

Istotny był też układ przestrzenny: z tylnego balkonu wynajętego domu roztaczał się widok wprost na budynek Banku Centralnego, co pozwalało na stałą obserwację otoczenia skarbcza. Nikt spośród sąsiadów nie zadawał sobie trudu, by zastanawiać się, po co ktoś wynajmuje dom akurat w tym miejscu. Centrum handlowe to centrum handlowe - ludzie przychodzili i odchodzili, lokale zmieniały najemców, a nowe firmy pojawiały się i znikwały regularnie.

Firma została zarejestrowana pod nazwą Gramas Sintéticas, co w tłumaczeniu oznacza po prostu „Sztuczna Trawa”. Oficjalnie miała się zajmować sprzedażą i układaniem sztucznej trawy oraz usługami

ogrodniczymi. Wybór tej branży nie był przypadkowy. Firma, która rzekomo pracuje z trawnikami i gruntem, stanowiła doskonałe wytłumaczenie dla intensywnego ruchu ludzi, transportów materiałów i - przede wszystkim - dużych ilości ziemi, którą trzeba było dyskretnie wywieźć z posesji. Każdy, kto zobaczyłby worki z piaskiem lub gliną załadowywane na samochód, mógł przyjąć, że to zwykły materiał ogrodniczy.

Fasada firmy została przygotowana z dużą starannością. Budynek pomalowano na zielono - kolor kojarzący się z trawnikami i ogrodnictwem. Przed domem regularnie parkował biały van z firmowym logo. Wydrukowano ulotki reklamowe, które roznosiciele dostarczali sąsiadom, oferując usługi pielęgnacji trawników. Przygotowano też firmowe czapeczki bejsbolowe z nazwą Gramas Sintéticas - członek gangu odpowiedzialny za rolę właściciela rozdawał je w klubach nocnych, które odwiedzał w wolnym czasie, budując wizerunek przedsiębiorczego biznesmena.

Z zewnątrz wszystko wyglądało wiarygodnie. Szyld, van, ulotki, czapeczki - każdy element składał się w spójny obraz małej, lokalnej firmy usługowej. Nie ustalono, czy Gramas Sintéticas posiadała stronę internetową - w 2005 roku w Brazylii obecność w sieci nie była jeszcze standardem dla drobnych przedsiębiorców. Ważniejsze było to, co widać z ulicy, i pod tym względem firma nie budziła żadnych podejrzeń.

Kluczową rolę w utrzymaniu pozorów odgrywał człowiek znany sąsiadom jako Paulo Sérgio de Souza. Wchodził i wychodził z budynku o regularnych porach, witając się z każdym, kogo spotkał na ulicy. Właściciel sąsiadującego hotelu wspominał później, że Sérgio zawsze mówił „dzień dobry”, wychodząc, i „do widzenia”, wracając do domu. Pracownicy pobliskiego baru pamiętali go jako człowieka uprzejmego i towarzyskiego. Nikt go nie podejrzewał o nic niezwykłego.

Firma utrzymywała normalne godziny pracy, dostępne w ciągu dnia, zamknięte w nocy - tak, by rytm działalności nie odbiegał od tego, czego można oczekiwać po lokalnym przedsiębiorstwie. Były okresy, gdy budynek pozostawał zamknięty przez kilkanaście dni, co właściciel hotelu odnotował, ale nie uznał za podejrzane. W brazylijskim centrum miasta nikt nie śledzi grafiku sąsiada.

Nie wiadomo, czy ktokolwiek próbował rzeczywiście kupić sztuczną trawę od Gramas Sintéticas. Źródła śledcze nie wspominają o takich sytuacjach, co sugeruje, że firma albo nie przyciągała klientów, albo radziła sobie z ewentualnymi zapytaniami na tyle sprawnie, że nie zostawiło to śladu w aktach sprawy. Sam Sérgio potrafił przy okazji wspomnieć sąsiadom, że wykonuje jakieś prace na zlecenie Banku Centralnego - co, jak się później okazało, było przewrotną półprawdą.

Cała faza przygotowawcza - wynajem nieruchomości, zakup sprzętu budowlanego, wyposażenie lokalu, utrzymanie pozorów działalności gospodarczej przez trzy miesiące - kosztowała według szacunków brazylijskiej policji około 500 tysięcy reali (wartość z 2005 roku). Na tę kwotę składały się opłaty za wynajem budynku, materiały konstrukcyjne potrzebne do zabezpieczenia wejścia do tunelu, oświetlenie, wentylacja, narzędzia, a także bieżące koszty życia kilku osób przebywających na miejscu - włącznie z jedzeniem, którego zapasy znalezione później przez policję (mięso, sery, warzywa, makaron) świadczyły o dłuższym pobycie.

Pieniądze na sfinansowanie operacji pochodziły głównie od Luisa Fernando Ribeiro, jednego z finansistów przedsięwzięcia. Środki zainwestowano z góry, zanim jakikolwiek zysk się pojawił. Większość członków gangu nie otrzymywała wynagrodzenia w trakcie przygotowań - mieli zostać opłaceni udziałem w łupie po zakończeniu akcji. Taka struktura finansowa minimalizowała koszty, ale

jednocześnie wymagała od uczestników dużego zaufania do organizatorów.

Należy zaznaczyć, że 500 tysięcy reali to ówczesny odpowiednik około 200 tysięcy dolarów amerykańskich. W zestawieniu z planowaną zdobyczą - dziesiątkami milionów - był to koszt stosunkowo niewielki. Inwestycja obejmowała też elementy czysto wizerunkowe: malowanie budynku, druk ulotek, produkcję czapeczek, zakup firmowego vana z logo. Każdy wydatek miał służyć jednemu celowi - aby nikt z otoczenia nie zadawał pytań.

Rolę właściciela firmy i jej publicznej twarzy pełnił człowiek posługujący się fałszywymi dokumentami na nazwisko Paulo Sérgio de Souza. Później zidentyfikowano go jako Jorge Luiza da Silvę, choć jego prawdziwa tożsamość nigdy nie została ostatecznie potwierdzona. Sąsiedzi opisywali go jako mężczyznę mieszanego pochodzenia, około czterdziestoletnie-go, wysokiego - około metra osiemdziesięciu. Mówił z akcentem wskazującym na pochodzenie z Rio de Janeiro, a nie z północno-wschodniego stanu Ceará, w którym się pojawił. Mimo to nie budził podejrzeń - Fortaleza to duże miasto portowe, do którego ściągają ludzie z całej Brazylii.

Obok Sérgia regularnie widziany był jeszcze jeden mężczyzna - biały, mniej rozmowny, trzymający dystans wobec sąsiadów. Sąsiedzi zapamiętali go właśnie dlatego, że stanowił wyraźny kontrast z towarzyskim Sérgiem. Pozostałe osoby zaangażowane w tę fazę operacji nie pojawiały się publicznie lub przychodziły i wychodziły na tyle dyskretnie, że nie zapisały się w pamięci okolicznych mieszkańców.

Gang działał w systemie komórkowym. Poszczególne grupy - kopacze, obserwatorzy, finansisci - miały ściśle określone role i ograniczony kontakt między sobą. Na etapie budowania przykrywki najważniejsi byli ludzie, którzy potrafili grać rolę zwykłych przedsiębiorców:

rozmawiać z sąsiadami, odpowiadać na pytania, nie wzbudzać podejrzeń. Ci, którzy do takich kontaktów się nie nadawali, trzymali się wewnątrz budynku lub pojawiali się wyłącznie w godzinach, gdy ruch na ulicy był minimalny.

Liderami operacji na tym etapie byli, oprócz Sérgio, Antônio Jussivan Alves dos Santos, znany pod pseudonimem „Alemão”, oraz wspomniany już Luis Fernando Ribeiro, który odpowiadał za finansowanie. Organizacja liczyła w sumie około dwudziestu pięciu osób, choć nie wszystkie były zaangażowane od samego początku. Dobór ludzi do fazy przykrywki opierał się na jednym kryterium: zdolności do niewywoływania podejrzeń. Na dalszych etapach potrzebne były inne kompetencje - budowlane, techniczne, logistyczne. Ale to właśnie ta pierwsza, pozornie najskromniejsza faza - wynajęcie domu i odgrywanie roli sprzedawców sztucznej trawy - zdecydowała o tym, że całe przedsięwzięcie mogło się w ogóle rozpocząć.

## **1.2. Trzy miesiące kopania**

Kopanie rozpoczęło się w maju 2005 roku, wewnątrz wynajętego budynku przy Rua 25 de Março 1071. Wejście do tunelu znajdowało się w jednym z pomieszczeń na parterze - w pokoju, który z zewnątrz wyglądał na zwykłą sypialnię lub zaplecze magazynowe firmy. Podłoga w tym pomieszczeniu została rozkuta, a powstały otwór prowadził w dół, na głębokość około czterech metrów, skąd zaczynał się właściwy korytarz podziemny.

Przejście z poziomu podłogi do poziomu tunelu miało formę pionowego szybu. Po godzinach pracy „firmy” otwór można było zakryć, tak by przypadkowy gość nie zobaczył niczego podejrzanego. W pokoju, w którym mieściło się wejście, policja znalazła później worki z ziemią popiętrzone pod ścianami, zakurzone ubrania robocze i zużyte tarcze do pił do cięcia metalu. Na patio domu również leżały zużyte ostrza. Cały budynek pełnił jednocześnie funkcję bazy życiowej dla części ekipy - w

łodówce znaleziono mięso, sery i warzywa, a w kuchni zapasy makaronu.

Tunel miał dokładnie 78 metrów długości. Biegł na głębokości około czterech metrów pod powierzchnią ziemi, a jego przekrój wynosił zaledwie 70 na 70 centymetrów. Człowiek mógł się przez niego jedynie czołgać - poruszanie się na czworakach było niemożliwe z powodu niskiego stropu. Kiedy po napadzie policjant Eneás Sobreira jako pierwszy wszedł do tunelu od strony skarbcza, potrzebował godziny, żeby przeczołgać się na drugą stronę. Tylko szczupła osoba była w stanie się przez ten korytarz przecisnąć.

Długość 78 metrów wynikała z odległości między wynajętym domem a skarbcem Banku Centralnego. Rua 25 de Março biegła równoległe do Avenida Dom Manuel, przy której stał budynek banku. Tunel musiał przejść pod całą szerokością tej ruchliwej arterii oraz pod budynkiem regionalnej giełdy papierów wartościowych, która znajdowała się między domem a bankiem. Trasa nie była prowadzona w linii prostej - tunel zakręcał, omijając fundamenty budynków i infrastrukturę podziemną.

Grunt pod Fortalezą w tej części miasta jest piaszczysty, co zdecydowanie ułatwiało kopanie. Piasek stawiał znacznie mniejszy opór niż glina czy skała. Jednocześnie piaszczyste podłoże oznaczało większe ryzyko osunięć i zawalenia - stąd konieczność starannego wzmacniania ścian i stropu na całej długości korytarza.

Głównym narzędziem kopania były zwykłe łopaty ogrodnicze. Przy tak wąskim przekroju tunelu nie można było użyć ciężkiego sprzętu mechanicznego - nie zmieściłby się w korytarzu, a generowany hałas przyciągnąłby uwagę sąsiadów. Kopanie ręczne było wolne, ale ciche i kontrolowane. Urobioną ziemię pakowano w worki i transportowano

do punktów wejściowych tunelu. Łącznie wywieziono z posesji około 30 ton gruntu. Worki z piaskiem i gliną ładowano na pojazdy firmowe - w oczach przypadkowych obserwatorów był to po prostu materiał ogrodniczy wywożony przez firmę zajmującą się trawnikami.

Do transportu urobku wewnątrz tunelu gang skonstruował system wózków poruszających się po prowizorycznych szynach. Pozwalało to sprawnie przesuwać ziemię od czoła wykopu do szybu wejściowego bez konieczności wielokrotnego przeczołgiwania się z ciężkim ładunkiem na plecach. Ten sam system wykorzystano później do transportu gruzów z przebijania podłogi skarbcza, a w ostatniej fazie - do wywożenia pieniędzy.

Wentylację zapewniał zainstalowany w tunelu system nawiewu z klimatyzacją. Pod ziemią panował upał - Fortaleza leży w strefie równikowej, a temperatura gruntu na głębokości czterech metrów była wysoka. Policja znalazła później w tunelu maści na oparzenia oraz puste opakowania po napojach izotonicznych, co świadczyło o ekstremalnych warunkach pracy. Oświetlenie stanowiły żarówki elektryczne zamontowane wzdłuż całego korytarza. Zamiast telefonów komórkowych - które mogłyby zostać namierzone lub pozostawić ślad cyfrowy - gang zainstalował interkom, czyli przewodowy system łączności wewnętrznej.

Prace w tunelu prowadzono na zmiany, całodobowo. Jednocześnie w korytarzu pracowało do siedmiu osób - choć przy przekroju 70 na 70 centymetrów trudno sobie wyobrazić, by wszystkie kopały naraz. Część pracowała przy czole wykopu, część transportowała urobek wózkami, a jeszcze inni zajmowali się wzmacnianiem ścian w już ukończonych odcinkach. Rotacja osób była konieczna, ponieważ praca fizyczna w tak ciasnej, gorącej i dusznej przestrzeni wyczerpywała szybko nawet osoby w dobrej kondycji.

Łącznie w kopaniu uczestniczyło od sześciu do dziesięciu osób w rotacji, choć niektóre źródła mówią o nawet czterdziestu osobach zaangażowanych w całą fazę budowy. Różnica wynika prawdopodobnie z różnych definicji uczestnictwa - jedni kopali, inni wywozili ziemię, a jeszcze inni dostarczali materiały lub pełnili warty na zewnątrz. Trzy miesiące kopania - od maja do początku sierpnia 2005 roku - oznaczały średnio postęp rzędu niecałego metra dziennie. Przy ręcznym kopaniu łopatami w ciasnym korytarzu to tempo realistyczne, zwłaszcza jeśli uwzględnimy czas poświęcany na umacnianie ścian i usuwanie urobku.

Ściany i strop tunelu wyłożono drewnianymi deskami i płachtami folii lub brezentu. Szacuje się, że do budowy zużyto około 900 drewnianych desek. Konstrukcja pełniła rolę szalunku zabezpieczającego przed osypywaniem się piaszczystego gruntu. Deski układano na całej długości korytarza, tworząc wewnętrzną obudowę, która utrzymywała kształt przejścia. Folia chroniła przed drobnym osypywaniem się piasku i dodawała dodatkową warstwę stabilizacji.

Nie stosowano betonu ani stalowych stempli górniczych. Byłoby to zresztą niepraktyczne przy tak wąskim przekroju i przy konieczności zachowania ciszy. Drewno było lżejsze, łatwiejsze w transporcie i nie wymagało specjalistycznego sprzętu do montażu. Jednocześnie metoda ta miała ograniczenia - drewniana obudowa nie wytrzymałaby dużych obciążeń, ale grunt piaszczysty na głębokości czterech metrów nie generował aż takiego nacisku, jaki występuje w głębszych wyrobiskach.

Wiedzę inżynierską niezbędną do poprowadzenia tunelu posiadał Marcos Rogério Machado de Morais, określany w aktach sprawy jako „inżynier tunelu”. To on odpowiadał za wytyczenie trasy, nadzór nad konstrukcją obudowy i kontrolę kierunku kopania, tak by korytarz prowadził dokładnie pod skarbiec banku. Morais został później aresztowany i skazany, ale w 2011 roku zbiegł i według dostępnych informacji do dziś pozostaje na wolności. Drugą osobą o kluczowym

znaczeniu technicznym był Moisés Teixeira da Silva, znany pod pseudonimem „Tatuzão”, uznawany za intelektualnego mentora całej operacji. Teixeira miał doświadczenie w kopaniu tuneli - w 2001 roku uczestniczył w ucieczce ponad stu więźniów z zakładu karnego w São Paulo, którą przeprowadzono właśnie metodą tunelu.

Precyzyjne trafienie pod skarbiec wymagało dokładnego rozpoznania układu wnętrza banku. Śledcze ustalenia wskazują, że gang dysponował informacjami od osoby z wewnątrz instytucji. Wśród później aresztowanych znalazł się Deucimar Neves Queiroz, pracownik ochrony Banku Centralnego, który dostarczał danych o rozkładzie pomieszczeń, systemach zabezpieczeń i harmonogramie pracy skarbcza. Dzięki tym informacjom kopacze wiedzieli nie tylko, w którym kierunku prowadzić tunel, ale też dokładnie pod którą częścią budynku muszą się zatrzymać.

Ostatnia faza - przebicie podłogi skarbcza - odbyła się między popołudniem piątku 5 sierpnia a południem soboty 6 sierpnia 2005 roku. Podłoga skarbcza składała się ze zbrojonego betonu o grubości 1,10 metra. Do jej przebicia użyto profesjonalnych narzędzi - policja znalazła na miejscu nożyce do prętów, wiertarkę, piłę elektryczną i palnik acetylenowy. Istnieje prawdopodobieństwo, że zastosowano również końcówki diamentowe do cięcia betonu. W podłodze skarbcza wycięto okrągły otwór o średnicy około 60 centymetrów - wystarczający, by precyzyjnie się szczytły człowiek lub żeby podać przez niego worki z pieniędzmi.

Przebicie się przez ponad metr zbrojonego betonu od spodu, w pozycji leżącej lub półsiedzącej, w tunelu o wysokości 70 centymetrów, było zadaniem ekstremalnie trudnym fizycznie. Praca z palnikiem i piłą elektryczną w tak ciasnej przestrzeni generowała gorąco, pył i hałas. Fakt, że budynek banku był zamknięty na weekend, dawał gangowi kilkadziesiąt godzin na wykonanie tej operacji bez ryzyka, że ktokolwiek wewnątrz banku usłyszy odgłosy pracy. Czujniki ruchu i

kamery w skarbcu - według ustaleń śledztwa - albo nie zadziałały, albo zostały wcześniej zneutralizowane, co potwierdzałoby tezę o współpracy z kimś z wewnątrz banku. Kamery jedynie nagrywały obraz w czasie rzeczywistym, ale nie archiwizowały zapisu - nikt nie oglądał monitoringu w weekend, więc nawet gdyby kamery działały, obraz pozostałby bez świadka.

### **1.3. Weekend, w który zniknęło 160 milionów reali**

Gang wybrał weekend 5-7 sierpnia 2005 roku. Skarbiec Banku Centralnego w Fortaleza zamykał się w piątek o godzinie 18:00 i pozostawał zamknięty aż do poniedziałku rano, kiedy pracownicy przychodzili do pracy około 8:00. W weekendy w budynku banku nie przebywał nikt oprócz ochrony zewnętrznej - nikt nie zaglądał do środka, nikt nie sprawdzał zawartości sejfów.

Przebicie podłogi skarbcza zakończono w sobotni poranek 6 sierpnia. Po wycięciu okrągłego otworu w zbrojonej betonowej płycie o grubości 1,10 metra gang uzyskał dostęp do wnętrza pomieszczenia od spodu. Pierwsi członkowie gangu weszli do skarbcza prawdopodobnie w nocy z piątku na sobotę lub wcześniej w sobotę, po zakończeniu wielogodzinnej pracy z wiertarkami, piłami i palnikiem.

Nie ustalono precyzyjnie, ilu ludzi weszło do skarbcza. Tunel o przekroju 70 na 70 centymetrów pozwalał na poruszanie się wyłącznie jednoosobowo - nie można było się w nim minąć. Ludzie musieli czekać na swoją kolej, przeczołgiwać się na drugą stronę i wracać tą samą drogą. Czujniki ruchu i systemy alarmowe wewnątrz skarbcza nie zadziałały. Rzeczniczka banku, Beatriz Dornelles, potwierdziła później publicznie, że bank bada, dlaczego kamery i detektory ruchu wewnątrz pomieszczenia nie funkcjonowały oraz czy złodzieje mieli wspólnika wśród pracowników instytucji.

Wewnątrz skarbca znajdowały się banknoty o nominale 50 reali brazylijskich, przechowywane w pięciu metalowych kontenerach. Były to banknoty wycofane z obiegu, zebrane z banków komercyjnych całego regionu i dostarczone do oddziału Banku Centralnego w celu oceny stanu. Te, które nadawały się do dalszego użytku, miały powrócić do obiegu. Zużyte egzemplarze czekały na spalenie. Kluczowa właściwość tych banknotów polegała na tym, że nie były numerowane sekwencyjnie - bank nie prowadził ewidencji ich numerów seryjnych, co czyniło je praktycznie nie do wyśledzenia po kradzieży.

Łączna wartość skradzionych banknotów wyniosła 164 755 150 reali, co przy ówczesnym kursie odpowiadało około 71,6 miliona dolarów amerykańskich. Fizycznie była to masa około 3,5 tony gotówki. Jeden banknot 50 reali był wart wówczas około 22 dolarów. Objętościowo skradzione pieniądze były porównywalne z zawartością sześciu tysiąclitrowych zbiorników na wodę - taki obraz daje pewne pojęcie o skali fizycznej tego, co trzeba było przeciągnąć przez tunel o przekroju siedemdziesięciu na siedemdziesiąt centymetrów.

Warto dodać, że bank nie ubezpieczył przechowywanych środków. Rzecznik instytucji wyjaśnił później, że ryzyko kradzieży z tak zabezpieczonego obiektu uznawano za zbyt niskie, by uzasadniać koszty polisy ubezpieczeniowej. Po napadzie ta kalkulacja okazała się jednym z najbardziej kosztownych błędów w historii brazylijskiego systemu bankowego.

Transport 3,5 tony banknotów przez tunel długości 78 metrów, o przekroju pozwalającym wyłącznie na czołganie się, był zadaniem wymagającym wielu godzin pracy. Gang wykorzystał do tego system wózków na prowizorycznych szynach, zainstalowany wcześniej w tunelu do transportu urobku. Pieniądze pakowano w worki i torby, a

następnie ładowano na wózki, które przesuвано wzdłuż całego korytarza aż do szybu wyjściowego w wynajętym domu.

Operacja wymagała wielu tur. Każdy wózek mógł pomieścić ograniczoną ilość ładunku, a jednocześnie w tunelu mogła przebywać tylko jedna osoba na danym odcinku. Cały proces trwał prawdopodobnie od sobotniego poranka do niedzielnego popołudnia. Część banknotów uległa zabrudzeniu ziemią podczas przeciągania przez tunel - niektóre paczki rozrywały się, a pojedyncze banknoty gubiono po drodze. Po stronie domu pieniądze przeładowywano do pojazdów. Sąsiad z pobliskiego baru zapamiętał, że w sobotę rano widział Sérgio szukającego taksówki z paczką w jednej ręce i torbą w drugiej, którą niósł z pomocą innej osoby.

Po zakończeniu wynoszenia gang częściowo zasypał wejście do tunelu od strony domu, by utrudnić późniejsze śledzenie trasy. W samym lokalu pozostały ślady pobytu: ochraniacze na kolana, rękawice robocze, puste opakowania po napojach energetycznych i soków. Na miejscu znaleziono też biały proszek, którym pokryto powierzchnie w pomieszczeniu - miał on utrudnić pobranie odcisków palców. Gang opuścił posesję i rozproszył się w małych grupach, korzystając z wcześniej przygotowanych pojazdów.

W skarbcu przechowywano dwa rodzaje banknotów: stare, wycofane z obiegu, oraz nowe, przygotowane do emisji. Gang skradł wyłącznie banknoty używane, nieposiadające sekwencyjnych numerów seryjnych. Nowe banknoty, których numery były zarejestrowane i możliwe do śledzenia, pozostały nietknięte. Była to świadoma decyzja - gang wiedział, że kradzież banknotów z zarejestrowanymi numerami serii natychmiast umożliwiłaby ich identyfikację przy próbie wprowadzenia do obiegu.

Ta selekcja świadczy o dostępie do szczegółowych informacji o zawartości skarbcza. Złodzieje nie wchodzili tam na ślepo - wiedzieli, które kontenery zawierają banknoty niewyśledzone, a które są dla nich bezużyteczne. Wybór pięciu konkretnych kontenerów z banknotami 50-realowymi sugeruje, że gang dysponował precyzyjną wiedzą o układzie wnętrza i sposobie magazynowania gotówki. Prawdopodobnie pochodziła ona od współpracownika zatrudnionego w banku.

Kradzież została odkryta dopiero w poniedziałek 8 sierpnia 2005 roku rano, gdy pracownicy banku przyszli do pracy i otworzyli skarbiec. Na podłodze zobaczyli okrągły otwór, a kontenery, które w piątek były pełne banknotów, świeciły pustkami. Wokół otworu leżały puste kartony po sokach i napojach energetycznych - jedyne ślady pobytu złodziei.

Około godziny 8:30 oddział kryminalistyki Policji Federalnej w Fortaleza otrzymał telefon z informacją o włamaniu do skarbcza Banku Centralnego. Początkowo potraktowano to zgłoszenie z pewnym niedowierzaniem - kradzież z jednego z najlepiej strzeżonych obiektów finansowych w regionie wydawała się mało prawdopodobna. Dopiero po przybyciu na miejsce funkcjonariusze uświadomili sobie skalę zdarzenia. Pracownicy banku, którzy odkryli pustą przestrzeń po 164 milionach reali, początkowo nie rozumieli nawet, skąd wziął się otwór w podłodze. Nikt nie podejrzewał, że prowadzi on do tunelu długości prawie osiemdziesięciu metrów.

Policjant Eneás Sobreira podjął decyzję o wejściu do otworu. Nie wiedział, co zastanie po drugiej stronie - czy tunel jest pusty, czy ktoś w nim czeka. Przeczłogał się przez cały korytarz, co zajęło mu godzinę, i dotarł do wynajętego budynku po drugiej stronie. Lokal był już pusty. Od momentu, gdy gang opuścił posesję, do odkrycia kradzieży minęły około 44 godziny - czas, który sprawcy wykorzystali na rozproszone się po kilku stanach Brazylii.

#### **1.4. Jak się dzieli łup, gdy złodziei jest dwudziestu pięciu**

Organizacja liczyła według różnych szacunków od 25 do 34 bezpośrednich uczestników, choć śledztwo doprowadziło ostatecznie do postawienia zarzutów 133 osobom, a 119 z nich skazano do roku 2013. Tak duża rozbieżność między liczbą bezpośrednich sprawców a liczbą osób objętych postępowaniem wynika z tego, że wielu dalszych uczestników włączyło się dopiero na etapie prania pieniędzy, transportu gotówki lub ukrywania sprawców po napadzie.

Gang działał w systemie skompartmentalizowanych komórek. Na szczycie hierarchii stały trzy osoby o różnych, uzupełniających się funkcjach. Luis Fernando Ribeiro, znany pod pseudonimem „Fernandinho” lub „Barão”, pełnił rolę głównego finansisty - to on wyłożył kapitał początkowy na wynajem lokalu, sprzęt i utrzymanie ekipy przez trzy miesiące przygotowań. Antônio Jussivan Alves dos Santos, posługujący się pseudonimem „Alemão”, był liderem operacyjnym - odpowiadał za koordynację prac i nadzór nad wykonaniem planu. Trzecią kluczową postacią był Moisés Teixeira da Silva, zwany „Tatuzão”, uważany za intelektualnego mentora całego przedsięwzięcia - człowiek z doświadczeniem w planowaniu operacji tunelowych.

Poniżej nich funkcjonowały oddzielne grupy zadaniowe. Kopacze, na czele z „inżynierem tunelu” Marcosem Rogério Machado de Morais, zajmowali się wyłącznie pracami podziemnymi. Obserwatorzy monitorowali otoczenie banku i wynajętego domu, dbając o to, by nikt niepowołany nie zbliżył się do posesji. Logiści koordynowali dostawy materiałów, wywożenie urobku i późniejszy transport łupu. Deucimar Neves Queiroz, pracownik ochrony Banku Centralnego, pełnił rolę informatora wewnętrznego. Wreszcie „Paulo Sérgio” - prawdopodobnie Jorge Luiz da Silva - odgrywał rolę fasadową, utrzymując kontakty z sąsiadami i budując wiarygodny wizerunek firmy. Poszczególne

komórki miały ograniczony kontakt między sobą - kopacze nie musieli znać logistyków, a obserwatorzy nie wiedzieli, kto finansuje całość.

Zasady podziału łupu ustalono przed napadem. Nie były one równe. Większość uczestników - kopacze, obserwatorzy, osoby pełniące funkcje pomocnicze - nie otrzymywała wynagrodzenia w trakcie przygotowań. Obiecano im udziały w łupie po zakończeniu akcji, co miało zapewnić lojalność bez generowania kosztów bieżących. Organizatorzy, finansiści i osoby o kluczowych kompetencjach mieli otrzymać znacznie większe udziały niż szeregowi wykonawcy.

O ostatecznym podziale decydował wąski krąg liderów, przede wszystkim Ribeiro i „Alemão”. System był hierarchiczny: ci, którzy zainwestowali pieniądze lub ponosili największe ryzyko organizacyjne, mieli prawo do największych części. Kopacze i pracownicy fizyczni otrzymywali ułamek całości - porcje rzędu kilku milionów reali na osobę, co przy łącznej kwocie 164 milionów i dwudziestu pięciu uczestnikach stanowiło wyraźnie mniej niż średnia arytmetyczna. Liderzy zatrzymywali dla siebie wielokrotnie więcej.

Rozdzielenie 3,5 tony banknotów między kilkadziesiąt osób było samo w sobie poważnym wyzwaniem logistycznym. Po wyniesieniu gotówki z tunelu do wynajętego budynku pieniądze przetransportowano do kwatery głównej gangu. Tam dokonano wstępnego podziału. Część środków załadowano do nowo kupionych samochodów, które umieszczono na lawecie transportowej skierowanej w stronę São Paulo - w jednym z takich transportów ukryto 6 milionów reali.

Fizyczny podział odbył się szybko - w ciągu godzin po opuszczeniu posesji. Gang nie mógł pozwolić sobie na trzymanie całej kwoty w jednym miejscu. Członkowie grupy rozproszyli się niemal natychmiast, zabierając swoje udziały w workach i torbach. Kierunki ucieczki były

ustalone z góry: jedni jechali do Boa Viagem w stanie Ceará, inni do São Paulo, jeszcze inni do stanów Piauí i Bahia. Każdy uczestnik miał wcześniej wyznaczoną trasę ewakuacji i miejsce, w którym miał się ukryć na pierwsze tygodnie po napadzie.

Erozja zaufania wewnątrz grupy zaczęła się niemal natychmiast po podziale łupu. Nierówność udziałów była źródłem niezadowolenia wśród szeregowych członków. Kopacze, którzy spędzili trzy miesiące w tunelu o przekroju 70 na 70 centymetrów, w ekstremalnym upale, ryzykując zawalenie, otrzymywali ułamek kwoty trafiającej do organizatorów siedzących w klimatyzowanych pokojach. Poczucie niesprawiedliwości narastało.

Wewnątrz gangu pojawiły się też napięcia między liderami. Ribeiro chciał zachować ostrożność i przez pewien czas nie wydawać środków, czekając aż zainteresowanie policji osłabnie. Inni członkowie grupy nie dzielali tej cierpliwości. Dochodziło do kłótni o tempo wydawania pieniędzy i o to, kto ma prawo decydować o strategii po napadzie. Spójność grupy, utrzymywana przez trzy miesiące przygotowań dzięki wspólnemu celowi, rozpadła się w momencie, gdy cel ten został osiągnięty. 164 miliony reali, które powinny były zapewnić wszystkim dostatnie życie, stały się katalizatorem konfliktów, które w kolejnych miesiącach przybrały formę porwań, wymuszenia i morderstwa.

Sposoby postępowania ze skradzioną gotówką różniły się radykalnie w zależności od osoby. Antônio Jussivan „Alemão” zainwestował swoją część w nieruchomości i stacje benzynowe. Po jego aresztowaniu w 2008 roku policja skonfiskowała willę i kilka stacji paliw, których łączna wartość - wraz z odzyskaną wcześniej gotówką - podniosła sumę odzyskanych środków do około 30 milionów dolarów. „Alemão”

próbował prac pieniądze przez legalną działalność gospodarczą, ale skala zakupów była zbyt duża i zbyt nagła, by nie wzbudzić podejrzeń.

Inni postępowali mniej ostrożnie. Jeden z członków gangu próbował kupić luksusową willę, płacąc milionem reali w starych banknotach pięćdziesięciorealowych - dokładnie tego samego typu, który skradziono ze skarbcza. Transakcja natychmiast zwróciła uwagę śledczych. Inny uczestnik zakopał swoją część łupu na podwórku domu, skąd pieniądze zostały później przypadkowo odkryte. Jeszcze inny przyznał się do udziału w napadzie duchownemu i za jego namową przekazał część gotówki na rzecz kościoła, zachowując dla siebie resztę - a następnie wpadł, gdy upuścił banknoty na ulicy w obecności policjanta i zareagował na tyle nerwowo, że został zatrzymany.

Część środków trafiła do sieci prania pieniędzy w São Paulo, gdzie lokowano je w zakupy nieruchomości i inne aktywa. Śledczy monitorowali te przepływy dzięki informacjom o podejrzanych transakcjach, w tym sygnałom z zagranicy dotyczącym nietypowych transferów finansowych. Część pieniędzy została pochłonięta przez późniejsze przestępstwa - porwania i wymuszenia skierowane przeciwko samym członkom gangu, o czym szerzej w kolejnym podrozdziale. Niektóre kwoty po prostu zniknęły w nieformalnej gospodarce: przepłacane towary, gotówkowe transakcje bez śladu, drobne wydatki rozproszone w czasie. 170 tysięcy reali znaleziono zakopane w domu położonym 500 kilometrów od Fortalezy. Inne kwoty odkrywano przy okazji przypadkowych kontroli drogowych, przeszukań mieszkań podejrzanych i analizy ich rachunków.

Do końca 2005 roku odzyskano około 20 milionów reali - niecałe 12 procent skradzionej kwoty. W późniejszych latach suma ta rosła, ale nigdy nie przekroczyła 35 procent całości. Pozostałe 65 procent - ponad 100 milionów reali - zniknęło bezpowrotnie w obiegu gotówkowym, zostało wydane, ukryte lub utracone w wyniku przestępstw popełnianych na samych złodziejach.

## 1.5. Wpadki, aresztowania i pieniądze

Mimo starannego zacierania śladów - białego proszku utrudniającego pobranie odcisków palców, częściowego zasypania tunelu, użycia fałszywych dokumentów - gang popełnił pierwszy poważny błąd zaledwie dwa dni po napadzie. Jeden z członków grupy zakupił jedenaście samochodów jednocześnie w salonie używanych aut w Fortaleza, płacąc całość gotówką. Transakcja natychmiast przyciągnęła uwagę śledczych, którzy już badali powiązania między napadem a lokalnymi salonami samochodowymi.

10 sierpnia 2005 roku - dwa dni po odkryciu kradzieży - Policja Wojskowa stanu Minas Gerais zatrzymała na drodze w Sete Lagoas, niedaleko Belo Horizonte, lawetę transportującą jedenaście pojazdów. W trzech z nich znaleziono ukryte ponad 2,13 miliona reali. Aresztowano dwóch mężczyzn prowadzących lawetę oraz dwóch właścicieli salonu samochodowego, który przyjął gotówkową zapłatę. Był to pierwszy przełom w śledztwie, osiągnięty w ciągu niecałych 48 godzin od momentu, gdy policja dowiedziała się o napadzie.

Drugim kluczowym tropem okazała się karta telefoniczna typu prepaid, pozostawiona wewnątrz tunelu. Policja Federalna zlokalizowała telefon komórkowy powiązany z tą kartą i objęła go podsłuchem. Przez kolejne miesiące śledczy monitorowali połączenia wychodzące z tego numeru, stopniowo rekonstruując sieć kontaktów gangu. Był to paradoks całej operacji - gang zainstalował w tunelu interkom właśnie po to, by uniknąć używania telefonów komórkowych, a mimo to ktoś wniósł pod ziemię telefon na kartę.

28 września 2005 roku pięciu kolejnych podejrzanych zostało zatrzymanych z kwotą 5,22 miliona reali. Przyznali się do udziału w kopaniu tunelu. 28 października aresztowano osobę powiązaną z byłym

pracownikiem ochrony banku - przy zatrzymanym znaleziono 85 100 reali. 10 listopada tego samego roku policja zatrzymała trzech kolejnych podejrzanych. Do końca 2005 roku w rękach śledczych znajdowało się ośmiu aresztowanych, a odzyskana kwota sięgała około 20 milionów reali.

Największa operacja policyjna związana ze sprawą miała miejsce 1 września 2006 roku pod kryptonimem „Operação Faccão Toupeira” - Operacja Frakcja Kret. W jej ramach zatrzymano 43 osoby podejrzane o udział w napadzie lub praniu pochodzących z niego pieniędzy. Wśród aresztowanych znalazł się jeden z domniemanych organizatorów. Odzyskano jednak jedynie 275 100 reali w gotówce - reszta pieniędzy zdążyła już zniknąć w obiegu.

28 stycznia 2007 roku w São Paulo zatrzymano Márcia Rafaela Pierre'a, kolejnego z domniemanych organizatorów. W kwietniu tego samego roku aresztowano Edsona Pereira de Queiroza. Antônio Jussivan Alves dos Santos, „Alemão”, unikał schwytania aż do lutego 2008 roku. Przy jego aresztowaniu policja skonfiskowała willę i kilka stacji benzynowych. W sierpniu 2011 roku schwytano Antônio Reginaldo de Araújo, uznawanego za jednego z mózgow operacji, zlokalizowanego dzięki anonimowemu telefonowi na południu aglomeracji São Paulo. Łącznie do 2011 roku aresztowano 28 osób bezpośrednio związanych z napadem, choć dalszy kilkanaście pozostawało na wolności.

Śledztwo prowadzono od 2005 do 2007 roku, po czym sprawa trafiła do sądu. Ze względu na skalę operacji dochodzenie podzielono na 13 wyspecjalizowanych komórek śledczych, z których każda zajmowała się innym wątkiem: kopaniem tunelu, praniem pieniędzy, porwaniami, powiązaniem z zorganizowanymi grupami przestępczymi. Łącznie zarzuty postawiono 133 osobom - nie tylko bezpośrednim sprawcom, ale także osobom uczestniczącym w praniu pieniędzy, logistycie ucieczki

i ukrywaniu podejrzanych. Prawie 500 świadków złożyło zeznania w toku postępowania.

Do 2013 roku skazano 119 osób, w tym 31 za bezpośredni udział w napadzie. Suma wszystkich wyroków z pierwszej instancji wyniosła 2452 lata pozbawienia wolności. Najsurowsze kary sięgały 53 lat więzienia. „Alemão” został skazany za planowanie napadu. Deucimar Neves Queiroz, informator z wewnątrz banku, odpowiadał za przekazywanie informacji o systemach zabezpieczeń. Marcos Rogério Machado de Moraes, „inżynier tunelu”, został skazany, ale w 2011 roku zbiegł i według dostępnych informacji pozostaje na wolności. Stan na 2025 rok wskazywał, że apelacje piętnastu skazanych wciąż nie zostały rozpatrzone.

Nie wszyscy sprawcy dożyli procesu. Luis Fernando Ribeiro został porwany 7 października 2005 roku po wyjściu z klubu nocnego na przedmieściach São Paulo. Jego rodzina zapłaciła okup w wysokości 893 600 reali za pośrednictwem adwokata. Ribeira nie uwolniono. Jego ciało znaleziono na odległej drodze w okolicach Camanducaia, 320 kilometrów na zachód od Rio de Janeiro. Miał siedem ran postrzałowych i ślady kajdanek na nadgarstkach. Miał 26 lat. W październiku 2006 roku ciało innego podejrzanego, Evandro José das Nevesa, odkryto w faweli w São Paulo. Okoliczności jego śmierci nie zostały publicznie wyjaśnione. Policja ustaliła sześć porwań powiązanych z napadem, popełnionych między październikiem 2005 a kwietniem 2006 roku. W każdym przypadku rodziny ofiar zapłaciły okup. Istniały przesłanki wskazujące na udział funkcjonariuszy policji w porwaniach - trzech z nich aresztowano.

Ponad 100 milionów reali nigdy nie zostało odnalezionych. Istnieje kilka teorii na temat tego, co się z nimi stało. Pierwsza i najbardziej prozaiczna mówi, że pieniądze po prostu wchłonęła nieformalna gospodarka. Banknoty 50-realowe były nominałem powszechnym w

codziennych transakcjach - można było nimi płacić w sklepach, na targach, za usługi, nie wzbudzając podejrzeń. Rozproszone po wielu osobach i wielu miastach, stopniowo przestały być „skradzione”, a stały się częścią obiegu gotówkowego.

Druga teoria wskazuje na powiązania gangu ze zorganizowanymi grupami przestępczymi, w tym z mafią PCC (Primeiro Comando da Capital). Część środków mogła trafić do struktur przestępczości zorganizowanej jako „inwestycja” lub opłata za ochronę. Trzecia teoria dotyczy samych porwań - sześć udokumentowanych przypadków kidnapingu członków gangu oznacza, że znaczne sumy przeszły w ręce porywaczy i nigdy nie wróciły do oficjalnego obiegu. Samo porwanie Ribeiro kosztowało jego rodzinę prawie 900 tysięcy reali, a przecież było tylko jednym z wielu.

Czwarta teoria - najbardziej kontrowersyjna - dotyczy udziału skorumpowanych policjantów. Policja Federalna sama przyznała, że istnieją podejrzenia, iż część konfiskowanych środków nie dotarła do depozytu dowodowego. Trzech funkcjonariuszy aresztowano w związku z porwaniem i morderstwem Ribeiro. Granica między ścigającymi a ściganymi w tej sprawie była chwilami trudna do określenia. Jest prawdopodobne, że niektórzy członkowie gangu, którzy uniknęli aresztowania, nadal korzystają ze swoich udziałów. Kilkanaście osób podejrzanych o udział w napadzie nigdy nie zostało złapanych. „Paulo Sérgio” - twarz fikcyjnej firmy - według dostępnych informacji pozostaje na wolności.

Brazylijska prasa niemal natychmiast nadała sprawie miano „napadu stulecia”. Reakcja opinii publicznej była ambiwalentna. Z jednej strony - szok wywołany skalą kradzieży i bezradnością systemu bankowego, który nie potrafił zabezpieczyć własnego skarbcza. Z drugiej - nieunikniona fascynacja bezkrwawym napadem przeprowadzonym z chirurgiczną precyzją, bez jednego strzału, bez ofiar, bez włączonego

alarmu. W kraju, w którym przestępczość z użyciem przemocy stanowi codzienność, bezkrwawy charakter napadu wzbudzał w części opinii publicznej coś na kształt niechętnego podziwu.

Media relacjonowały sprawę przez lata. Kolejne aresztowania, porwania członków gangu, morderstwo Ribeiro, udział skorumpowanych policjantów - każdy z tych wątków dostarczał materiału na tygodnie relacji. Sprawa trafiła na pierwsze strony gazet w całej Ameryce Południowej i była relacjonowana przez agencje prasowe na całym świecie.

Napad wszedł do brazylijskiej popkultury. W 2011 roku na ekrany kin trafił film fabularny „Assalto ao Banco Central” (Napad na Bank Centralny) w reżyserii Marcosa Paulo, z Milhemem Cortazem w roli głównej. Film zarobił na krajowym rynku ponad 11 milionów dolarów, co przy budżecie 5 milionów stanowiło sukces komercyjny. W Fortaleza premiera wywołała szczególne zainteresowanie - miejscowi chcieli zobaczyć kinową wersję wydarzeń, które rozegrały się w ich mieście. W marcu 2022 roku Netflix wyemitował trzyczęściowy serial dokumentalny „3 Ton\$: The Great Robbery of Brazil's Central Bank”, zawierający wcześniej niepublikowane zeznania zarówno śledczych, jak i samych przestępców. Na potrzeby produkcji odtworzono tunel w hangarze w Embu das Artes pod São Paulo - siedem osób budowało replikę przez piętnaście dni, odtwarzając wymiary, obudowę drewnianą, oświetlenie i nawet opakowania napojów energetycznych z 2005 roku, których szklane butelki trzeba było poszukać w archiwach, bo od dawna nie były produkowane.

## **Rozdział 2. Kradzież diamentów stulecia**

